

Bartłomiej KOZERA

## Miłość. Między Platonem a Frommem

W naszej kulturze funkcjonuje wiele „rozumień” miłości. Dwa jednak są najpopularniejsze. Oto często utożsamia się ją z przeznaczeniem sobie kochanków. Jest to sposób myślenia, w którym przyszłość określa teraźniejszość. W takim ujęciu jedna tylko miłość jest prawdziwa.

Równie często myślenie o miłości idzie w kierunku przeciwnym, wówczas miłość traktowana jest jako – niezależne od naszej woli i rozumu – uczucie żywione wobec dowolnego partnera. Pomiedzy tymi dwiema koncepcjami są możliwe przekonania pośrednie. Sens mojego tekstu zasadza się na próbie ukazania miłości jako zjawiska w dużej mierze zależnego od angażujących się partnerów. Jest to próba uzasadnienia myślenia, w którym miłość to uczucie łączące się z wolą i rozumem. W kategoriach historycznych rozważania poniższe mieszczą się między antycznym Platonem a współczesnym Erichem Frommem.

### Miłość jako przeznaczenie

Przekonanie o tym, że miłość wynika z przeznaczenia sobie partnerów ma dwa źródła – starotestamentowe oraz starogreckie. W Księdze Rodzaju czytamy:

Niedobrze, by człowiek był sam, uczynię mu pomoc, jak gdyby jego odpowiednik [...]. Gdy ten zasnął, wyjął [Bóg – B.K.] jedno z jego żeber, miejsce zakrył ciałem. Z żebra wyjątego z człowieka ukształtował Jahwe-Bóg kobietę i przyprowadził ją do człowieka. A człowiek powiedział: Teraz to jest kość z kości moich, ciało z ciała mego (Rdz 1,10)<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> *Pismo Święte. Stary i Nowy Testament*, red. M. Peter (ST) i M. Wolniewicz (NT), Poznań 2009.

Antyczni Grecy byli przekonani, że świat był kiedyś inny niż dziś albo że prawdziwy obraz świata jest odmienny od potocznego jego widzenia. A tym samym, że człowiek prawdziwy jest inny od obecnego człowieka. Z takiego myślenia wyrasta opowieść Arystofanesa z Platonskiej *Uczty*, który prawi o pierwotnych ludziach niebędących „pojedynczymi” mężczyznami czy kobietami, lecz złoženiami:

Otóż cała postać człowieka każdego była kragła, piersi i plecy miała naokoło, miała też cztery ręce i nogi, w tej ilości, i dwie twarze na okrągłej, walcowatej szyi, twarze zgoła do siebie podobne. Obie patrzyły w strony przeciwne z powierzchni jednej głowy. Czworo było uszu, dwie okolice wstydlive i tam dalej, jak sobie to każdy łatwo podług tego sam wyobrazić potrafi<sup>2</sup>.

A ponieważ stwory te były nadzwyczaj sprawne i silne, więc zagrażały bogom. Obawiając się ich, Zeus kazał owych pierwotnych ludzi poprzecinać, aby ulegli osłabieniu. Sens tego opowiadania dla rozważań o miłości jest już prosty:

A jeśli kiedy taki czy jakikolwiek inny człowiek znajdzie swą drugą połowę, wtedy nagle dziwny na nich czar pada, dziwnie jedno drugiemu zaczyna być miłe, bliskie, kochane, tak że nawet na krótki czas nie chcą się rozdzielić od siebie<sup>3</sup>.

Te dwa stanowiska, starotestamentowe i greckie, stanowią sugestię, że miłość to przeznaczenie. Wedle Księgi Rodzaju Ewa szuka swego Adama, tak jak Adam szuka Ewy. Tedy miłość jest nie tylko przeznaczeniem, lecz nadto związkiem kobiety z mężczyzną. W myśl drugiej koncepcji także miłość jest odnajdywaniem swojej drugiej połowy. Ale już nie tylko mężczyzna szuka kobiety, lecz to odnalezienie drugiej połowy możliwe jest w obrębie jednej płci. Kobieta szukać może swojej kobiety, tak jak mężczyzna swego mężczyzny.

Obie te koncepcje wywarły wpływ na naszą kulturę i są obecne w myśleniu potocznym współczesnego człowieka. Kobietę nazywa się Ewą, a potocznie o mężu czy żonie mówi się jako o drugiej połowie. Obie koncepcje wyrastają z przekonania, że wartość miłości wynika z potrzeby powrotu do dawnego szczęścia, do stanu będącego zaprzeczeniem terażniejszej tymczasowości. Sens obu przekonań zbiega się w całość. Człowiek jest przeznaczeniem człowieka, tzn. miłość jest realizacją tajemnicy, spełnieniem się sensu człowieczeństwa. A to znaczy, że możliwa jest miłość wieczna. Możliwa jest przysięga małżonków, że „będę cię kochał aż do śmierci”.

Tyle że taka miłość jest niezależna od angażujących się stron. Cały ich wysiłek polega na odnalezieniu się. Tej miłości nie trzeba budować, nie trzeba

<sup>2</sup> Platon, *Uczta*, przeł. W. Witwicki, Kraków 2007, 189E –190B.

<sup>3</sup> Ibidem, 192C.

o nią się troszczyć, bo ona jest po prostu spełnieniem. Miłość jest darem, odnaleziona zapewnia dożgonne szczęście.

### **Miłość jako spełnianie natury**

Inaczej sprawę miłości stawia Platoński Sokrates. Miłość to „w najogólniejszym znaczeniu wszelkiego rodzaju dążenie do dobra”<sup>4</sup>. Mamy wrodzoną potrzebę piękna. Jest ona pochodną dążenia do nieśmiertelności. Istnieje kilka pięter owego pragnienia, bo ludzie są różni i różne miłości są im dostępne. Ale sens miłości jest ciągle ten sam, jest ona realizacją potrzeb naturalnych. Jest zdeterminowana ontologiczną sytuacją człowieka.

Ci, co kochają piękne ciała, koncentrują się na tym, co dostępne zmysłami, bo ciała należą do tej sfery.

Boska to jest rzecz, i w istocie śmiertelnej te dwa tkwią nieśmiertelne pierwiastki: ten płciowy pęd i zapłonienie. Nie masz ich nigdy tam, gdzie harmonia pewna nie zachodzi. Bo to, co brzydkie, nigdy nie harmonizuje z boskim pierwiastkiem, a to, co piękne, tak<sup>5</sup>.

Miłość erotyczna jest więc szukaniem tej drobiny Piękna, które obecne jest w ciałach. Piękno jest bowiem jedyną ideą, którą widać. A nie to jest piękne, co nam się podoba, ale podoba nam się to, co piękne. Piękno cielesne jest obiektywną wartością, bo zawarte w nim jest Piękno, idea piękna. Osoby piękne są do siebie podobne – twierdzi Platon. Przez to ludzie piękni mają łatwiejsze życie, bo wydają się znajomi (pisał o tym już Homer, wskazując, że piękna Helena wszystkim wydawała się znajoma). W konsekwencji dostrzegamy, po pewnym czasie, goniąc za pięknymi ciałami, że ich piękno jest podobne, a przez to nasza pogoń jest bezsensowna. A zatem „w zapładnianiu jest jakiś pierwiastek wiekuisty, nieśmiertelny”<sup>6</sup>. Jest to wieczne pragnienie piękna, które jest dla człowieka dobrem. Owszem, popęd płciowy występuje w świecie zwierząt, bo podobnie jak u człowieka naturalna śmiertelność szuka „wiekuistego bytu i nieśmiertelności”.

Jest zatem w człowieku pragnienie wieczności, nieśmiertelności i ono realizuje się na najniższym stopniu poprzez miłość zmysłową. Przecież piękno ludzkiego ciała jest ułomne, bo zmienne. Powtórzmy: przez zmysłową miłość reali-

<sup>4</sup> Ibidem, 205D.

<sup>5</sup> Ibidem, 206C–D.

<sup>6</sup> Ibidem, 207.

zuje się, na szczeblu najniższym, ludzkie pragnienie wieczności. Żyjemy mianowicie życiem naszych potomków.

Drugi szczebel miłości Platon opisuje następująco:

Ot, spojrzysz – mówi Diotyma do Sokratesa – tylko na ludzkie dążenia do sławy. [...] pomyśl, jak się ludzie rozbijają w pogoni za rozgłosem, za tym, by zdobyć „sławę, co przetrwa wieki, a czasu ząb jej nie dotknie”, jak za nią gotowi w ogień skoczyć, prędzej niż za własnymi dziećmi...<sup>7</sup>

Miłość pięknych uczynków to druga sfera miłości. Idzie o miłość sprawiedliwości czy męstwa. Ta miłość daje nieśmiertelność większą, bo kochających piękne uczynki upamiętnia się pomnikiem czy eposem.

Trzecim szczeblem jest miłość do duszy. Zacząć trzeba od przypomnienia, że dla Platona nie ma różnicy między dobrem a pięknem. Piękno bowiem dla Greków to tyle, co doskonałość. W języku polskim zachowały się takie zwroty: „piękne tego roku mamy zbiory” czy „piękny charakter”, i one oddają grecki sens piękna. „Piękne zbiory” to udane zbiory, „piękny charakter” to dobry charakter. Ale to jeszcze nie wszystko. Idea – będąc pięknem i dobrem – jest prawdą. Greckie pojęcie prawdy to *aletheia*, co można przełożyć na ‘odkrytość’. Zresztą starsze pojęcie od *alethei* to *etos*, *etymon*, co znaczy ‘ukryty’. Rzeczy podobne są tylko do idei, mają więc udział w idei, więc ich prawda jest zakryta.

Przechodzę do tekstu. Kochanek „[...] jeśli w kim duszę zdrową znajdzie, choćby i ciało nieszczególnie kwitło, wystarczy mu to i kochać zaczyna, i troszczy się...”<sup>8</sup>. Piękno zawarte w duszach ludzkich jest o d k r y c i e m Piękna wiecznego. „A potem więcej zaczyna cenić piękność ukrytą w duszach niż tę, która w ciele mieszka...”<sup>9</sup>. W duszach jest bowiem więcej piękna niż w złocie i ciałach. Tamto piękno było uwikłane w materię, było zakryte, a przez materię nieprawdziwe, to piękno duszy jest niemal jawne, bo pochodzi ze świata idei. Nieśmiertelność dawana przez tę miłość to pamięć o nas, a ona jest trwalsza niż marmur i spiż. Trwać będzie, póki ludzie istnieją.

I na końcu tej wznoszącej się drogi jest to poznanie, które Platon nazwał „drugim żeglowaniem”. Platońska metafora „drugiego żeglowania” nawiązuje do sytuacji, kiedy to łódź poruszana jest wiosłami, nie żaglami. Kiedy to nie świat zmysłowy napędza poznanie, jak w pierwszym żeglowaniu, ale umysł. Takie poznanie związane jest – jak żegluga o wiosłach – z wysiłkiem:

<sup>7</sup> Ibidem, 206C.

<sup>8</sup> Ibidem, 210.

<sup>9</sup> Ibidem, 210C.

Wydawało mi się później, kiedy się zmęczyłem rozpatrywaniem rzeczywistości, że powinien strzec, aby mnie nie spotkało to, co się przytrafiło tym, którzy słońce czasu zaćmienia oglądają i rozpatrują. Niejeden sobie przy tym oczy psuje, a chyba że tylko w wodzie albo w czymś podobnym obrazy słońca ogląda. [...] Więc mnie się wydaje, że trzeba się uciec do słów [*resp.* rozumowań – B.K.] i w nich rozpatrywać prawdę tego, co istnieje<sup>10</sup>.

Drugie żeglowanie to sposób poznania inteligibilnego, tzn. niezmysłowego, świata, nie jest to, ściśle rzecz biorąc, poznanie, ale oglądanie świata idei, świata wewnętrznych form rzeczy, czyli tego, co wiecznie takie samo, niezmienne. Wszelki mistycyzm tutaj znajdzie pożywkę. Do tego poznania będzie nawiązywać. Wiedza o tym, co niezmienne, jest prawdziwa, bo taka jak jej przedmiot – niezmienna. „Gdybyś je kiedy ujrzał, nie myślałbyś go porównywać z klejnotami, szatami czy pięknymi chłopcami ani młodymi ludźmi”<sup>11</sup>. Oglądanie umyśłem idei to oglądanie Piękna-Dobra-Prawdy w ich czystszej postaci. Jest to

piękno wieczne, które nie powstaje i nie ginie, i nie rozwija się ani nie więdnie, ani nie jest z jednej strony piękne, a z drugiej szpetne, ani raz tylko takie, a z drugiej odmienne, ani takie w porównaniu z czymkolwiek, a z czym innym inne, ani też dla jednego piękne, a dla drugiego szpetne<sup>12</sup>.

## Miłość jako uczucie

Uznawanie, że miłość jest uczuciem, to przywilej nie tylko poetów. Przecież nie tylko oni w tym upatrują sens miłości.

Wszyscy ci, którzy utożsamiają miłość ze zmysłami, mają swego patrona w Arystotelesie. Koncepcja Stagiryty wyrasta z jego etyki. W dążeniu do szczęścia, tożsamego z doskonałością, wyróżnił on rozumny umiar do tego prowadzący i dwie zmysłowe skrajności: nadmiar oraz brak. Gdy idzie o stosunek do innych ludzi, to nadmiarem jest miłość, brakiem – obojętność, a umiarem – przyjaźń. Tylko przyjaźń jest dla Arystotelesa cnotą, bo jest rozumna. Miłość ocenił on źle, dlatego że widział w niej dominację zmysłów. Arystoteles ma miłość za namiętność, za coś irracjonalnego. Pisze tak: „[...] uczuciami miłosnymi rządzi przeważnie namiętność i żądza rozkoszy, dlatego zapłonawszy miłością ludzie młodzi szybko ostygają i często tego samego dnia zmieniają jej przedmiot”<sup>13</sup>. Miłość jest czymś zmysłowym w tym sensie, że nie jesteśmy pa-

<sup>10</sup> Platon, *Fedon*, przeł. W. Witwicki, Kraków 2007, 99D–100A.

<sup>11</sup> Ibidem, 211D.

<sup>12</sup> Ibidem, 211 A–B.

<sup>13</sup> Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, przeł. D. Gromska, Warszawa 2007, 1156b.

nami tego uczucia, nie kierujemy nim, to raczej miłość nami rządzi. „Osobnik kochany jest tu kochany nie ze względu na to, że jest tym, kim jest, lecz ze względu na to, że przysparza jakiegoś dobra bądź sprawia przyjemność”<sup>14</sup>. Według Stagiryty miłość jest pozawolnicjonalnym uczuciem, stanem emocjonalnego napięcia, które nie jest zależne od nas, tzn. ani od naszego rozumu, ani od naszej woli. Wiem tylko, dlaczego kocham tę czy inną osobę – przysparza mi dobra lub sprawia mi przyjemność. Na takim uczuciu nie może być budowany związek małżeński, a przysięga małżeńska zupełnie nie ma znaczenia, wszak nie jestem panem swoich uczuć. Uczucia kierują mną, a nie ja uczuciami.

Współczesna badaczka problemu małżeństwa i miłości pisze zupełnie serio, że miłość to „stan mniej lub bardziej trwałego związania się uczuciowego z osobą płci przeciwnej...”<sup>15</sup>. Kierując się miłosierdziem, nie podam jej nazwiska. Jeśli jeszcze zwrócimy uwagę na to, że zakochanie to idealizowanie osoby, w której jesteśmy zakochani, to miłość uznać trzeba za krótkotrwałe zaślepienie, zgodnie z przekonaniem Arystotelesa. Utożsamia on miłość z lubieniem, sympatią, a stany te nie są zależne od woli. Nie ode mnie bowiem zależy to, kogo lubię czy do kogo czuję antypatię.

W dialogu *Fajdros* Platon opisuje taką zmysłową miłość, w której rozum i rozsądek milczą, panują zaś żądze:

[...] owładnięty żądzą niewolnik rozkoszy będzie tak kochanka przyrządzał, żeby mu był najmiłszy. A choremu wszystko miłe, co mu oporu nie stawia, a co tylko mocniejsze albo równej jak on sile, to mu niemiłe. Więc zakochany nigdy nie zniesie tego, żeby jego kochanek wartością przewyższał albo był równy; przeciwnie zawsze go słabszym zrobi i biedniejszym<sup>16</sup>.

## Miłość jako jedność emocji, woli i rozumu

Nie neguję faktu, że miłość jest uczuciem. Nie odrzucam koncepcji Arystotelesa całkowicie. Ale nie zawężam miłości do uczucia. Nie neguję też faktu, że miłość jest realizacją natury człowieka. Nie odrzucam koncepcji Platona. Uczucie to wyrasta przecież na popędzie płciowym, konieczności przedłużania gatunku. Ale nie zawężam miłości do popędu, bo zjawisko to ma swoją nazwę – seksu. Dobrze to oddaje sam Platon, pisząc, że miłość to sprawa Erosa, który symbolizuje uczucie, i Afrodyty tożsamej ze sferą seksu. Inaczej mówiąc, każda z powyższych koncepcji, poza ideą przeznaczenia, ma jakiś udział w prawdzie,

<sup>14</sup> Ibidem, 1156a.

<sup>15</sup> B. Łobodzińska, *Młodość, miłość, małżeństwo*, Warszawa 1975, s. 153.

<sup>16</sup> Platon, *Fajdros*, przeł. W. Witwicki, Kraków 2007, 238E–239.

ale tylko udział. Erich Fromm słusznie zauważa, że „kochanie kogoś to nie tylko sprawa silnego uczucia – to również decyzja, sąd, obietnica. Gdyby miłość była wyłącznie uczuciem, nie byłaby podstawą do obietnicy dozgonnej, wzajemnej miłości”<sup>17</sup>. Cechą uczuć jest zmienność. Społeczeństwo nie mogłoby ustanowić na czymś tak niestabilnym jak uczucie stabilnego związku małżeńskiego. Do XIX wieku podstawą małżeństwa było dobro rodu, a więc wartość zewnętrzna dla małżonków, czyli coś niezmiernie ważnego. I tę podstawę zmieniono praktycznie w XX wieku na miłość, czyli dobro własne małżonków, tzn. że w grę prócz uczucia wchodzi także wola i rozum. A są to władze człowieka, więc przysługują im stałość. Tak też rozumie miłość Platon, nazywając ją już w *Fajdosie*, a nie w *Uczcie*, w odróżnieniu od zmysłowej, czarnej miłości, miłością białą, czyli taką, w której prócz zmysłów udział ma rozum i rozsądek.

Przede wszystkim miłość jest czymś odmiennym od zakochania się. Dlaczego odróżniam zakochanie od miłości? Bo zakochujemy się w idei drugiej osoby, a kochamy konkretną osobę. Wystarczy popatrzeć, jakie prezenty dają sobie zakochani, a jakie małżonkowie. Ci pierwsi chcą obdarować kochankę czymś takim, co upodobni go do ideału – kupię jej niebieską bluzkę, skoro jej ładnie w niebieskim kolorze.

Jedną z cech charakterystycznych zakochania się jest idealizowanie osoby, w której jesteśmy zakochani. To odróżnia zakochanie od miłości: kochamy bowiem realną, niedoskonałą osobę. Przedmiotem zakochania jest w gruncie rzeczy wykreowany przez naszą wyobraźnię obraz drugiej osoby, a nie ona sama<sup>18</sup>.

Zakochanie to pierwszy, ekstatyczny okres miłości. To stan, w którym osoba kochana zajmuje nas całkowicie, gdy podporządkowujemy jej każdą chwilę życia. To jest sytuacja podobna do tej w przypadku przeżycia estetycznego. Początkiem przeżycia jest zachwyty zmysłowy, a dopiero później dołącza się rozum.

Ten stan zmysłowej miłości nie może trwać długo, bo przecież nie jesteśmy tylko kochankami, ale uczymy się czy pracujemy, toteż miłość przechodzi w stan uspokojenia. Nie przestajemy uważać osoby kochanej za ważną, ale przestaje ona być jedynie ważna. Wówczas zaczynamy wiedzieć, dlaczego kochamy. Wówczas nie jest to tylko podobanie się i troska o to, co nam się podoba, ale pojawia się poznanie i towarzysząca mu odpowiedzialność za drugiego człowieka.

Miłość leżąca u podstaw małżeństwa nie może być wyłącznie uczuciem, a musi wiązać się z poznaniem partnera, znajomością jego silnych i słabych stron. Jest to uczucie plus wola i rozum. Jest to sytuacja, w której jednocześnie jesteśmy przymuszeni kochać, jesteśmy zdeterminowani do takiego zachowania

<sup>17</sup> E. Fromm, *O sztuce miłości*, przeł. A. Bogdański, Warszawa 2001, s. 64.

<sup>18</sup> J. Galarewicz, *Powrót do wartości*, Kraków 2011, s. 137.



jego urokiem, ale też chcemy kochać ze względu na walory osoby kochanej. Zakochanie to tylko dawanie, a miłość jest daniem i braniem, bo miłość to życie.

Fromm wartość miłości widzi w tym, że jest ona przezwyciężeniem osamotnienia współczesnego człowieka oraz – to wbrew Platonowi – że miłości trzeba się uczyć, że nie wyrasta ona z natury człowieka. Nawet posuwa się on do twierdzenia, że miłość jest sztuką, a sztuka, wiadomo, ma kanony, zasady, które muszą być respektowane. Jakie to zasady? Podstawą miłości jest umiejętność bezinteresownego dawania. Fromm pisze tak:

Co daje jeden człowiek drugiemu? Daje siebie, to, co jest najcenniejsze, daje swoje życie [...] daje mu to, co jest w nim żywe, daje swoją radość, swoje zainteresowanie, rozumienie, swoją wiedzę, humor, swój smutek – wszystko, co jest w nim żywe...<sup>19</sup>

Lecz dając, nie może nie rodzić czegoś w drugim człowieku. Miłość jest siłą, która tworzy miłość.

Gdyby miłość była emocją, tak jak przyjemność czy strach, nie trzeba by było jej się uczyć. Emocje są wspólne ludziom i zwierzętom. Ale miłość to uczucie. A uczuć trzeba się uczyć. Trzeba nauczyć się troski o kochaną osobę. Kochając kwiaty, podlewamy je i nawozimy. Matka kocha dziecko, troszcząc się o nie. Kochając człowieka, troszczymy się o jego teraźniejszość i przyszłość. Trzeba nauczyć się odpowiedzialności, czyli umieć odpowiadać na potrzeby psychiczne osoby kochanej. Trzeba uczyć się poszanowania drugiej osoby, czyli tego, by rozwijał się dla siebie, nie dla nas.

„Chcesz być kochanym – kochaj”<sup>20</sup> – pisze Seneka w *Listach moralnych do Lucyliusza*. Miłość podtrzymuje się miłością. Kochając, staramy się zmienić nasz los w przeznaczenie, ale ulegając nakazowi miłości, zawieramy nasze przeznaczenie losowi. Dlatego miłość jest dziś uczuciem tyle pożądanym, ile odstrasającym.

To wszystko w przeddzień Dnia Zakochanych. W jakimś sensie w hołdzie miłości.

## LOVE. BETWEEN PLATO AND FROMM

### Summary

The article offers a synthetic view of love as a phenomenon being neither the case of lovers meant for each other, as it is framed in the old Biblical or Greek traditions, nor a feeling which is characteristic of the romantic conceptions. The author sympathizes with Plato and Fromm, who treat love as a state engaging the whole of the man's personality. He does not reject the idea of falling in love, yet regards it merely as the first stage in the development of love.

<sup>19</sup> E. Fromm, op. cit., s. 36.

<sup>20</sup> Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*, przeł. W. Kornatowski, Warszawa 1961, s. 25.